

Wprowadzenie

W 550 lub 551 r. ukończona została niewielka książka, traktująca *De origine actibusque Getarum*, a cytowana zazwyczaj pod skrótową nazwą *Getica*. Ani wartość literacka tej książki, ani horyzonty myślowe autora, ani sposób, w jaki wykorzystał on wcześniejsze przekazy, nie skłaniałyby do uznania owej daty za przełomową czy ważną, gdyby nie fakt, że *Getica* jest pierwszym znanym utworem historycznym napisanym przez „barbarzyńcę”; Jordanes – tak bowiem nazywał się ów autor – informuje wprawdzie, że Goci już wcześniej mieli rodzimego dziejopisa, wiemy o nim wszakże tylko z tych wzmianek, albowiem jego prace do nas nie doszły, a i w średniowieczu były chyba nieosiągalne, skoro nikt ich wtedy nie spożytkował¹. Okoliczności polityczne, w jakich powstało dziełko Jordanesa, sporna kwestia jego stosunku do zaginionej dwunastotomowej historii Gotów Kasjodora, której *Getica*, jak informuje sam autor, jest streszczeniem², oraz wszystkie zagadnienia związane z oceną wartości tego dziełka jako źródła – to sprawy nienależące do naszego tematu³. W utworze Jordanesa interesować nas

¹ Por. *Getica* 28, 82, 117; MGH, *Auct. Ant.*, t. V, cz. 1, s. 61, 78, 88; *tamże*, wstęp T. Mommsena, s. XXXVII i nast.

² Por. *Get.* 1; cyt. wyd., s. 53.

³ Por. przegląd piśmiennictwa i analizę kwestii spornych we wstępie i przypisach E. Skrzyńskiej do sporządzonego przez nią rosyjskiego przekładu *Get.*: Jordan, *O proischożdenii i dejaniach Getov*, Moskwa 1960, s. 11 i nast., 185 i nast. Por. też A. Momigliano, *Cassiodorus and Italian Culture of his Time* oraz *Gli Anicii e la storiografia latina del VI sec. D. C.*; oba artykuły w: A. Momigliano, *Secondo contributo alla storia degli studi classici*, Roma 1960, s. 191–229 i 231–253.

będzie co innego. Oto dowiadujemy się zeń, że Goci, którzy wywodzą się od Magoga, syna Jafeta, po opuszczeniu wyspy Skandzy i długich wędrówkach stali się znani Grekom i Rzymianom jako Geci lub Scytowie⁴; wprowadzenie tej identyfikacji pozwala Jordanesowi przypisać Gotom to wszystko, co starożytni mówili o owych dwóch plemionach. Tak więc jednym z królów gockich był ów Zalmoxis, o którym autorzy roczników świadczą, iż miał zdumiewającą wiedzę filozoficzną, ale już przed nim Goci mieli własnego uczonego, dlatego uchodzili za najmądrzejszych wśród barbarzyńców i bez mała dorównywali Grekom⁵. Szczególne zasługi na polu krzewienia wśród Gotów kultury miał późniejszy od Zalmoxisa Dicineus: utemperował ich barbarzyńskie obyczaje, nauczył żyć zgodnie z naturą, nadał im prawa oraz spopularyzował wśród nich zamiłowanie do filozofii, astronomii i przyrodoznawstwa⁶. Goci wyróżniali się jednak nie tylko wiedzą i ogładą, lecz również męstwem wojennym: pobili króla Egipcjan Vesosisa, od nich pochodzą Partowie, zaś Amazonki, z którymi walczył Herakles, były kobietami gockimi; Amazonką była branka Tezeusza, która zrodziła mu syna Hipolita; także Herakles miał z jedną z nich syna imieniem Telefus, który był żonaty z siostrą Priama i brał udział po stronie Trojan w wojnie z Grekami; w wojnie tej uczestniczyła też królowa Amazonek Pentesilea. Następnie Goci walczyli z Cyrusem, Dariuszem i Kserksesem, stale odnosząc zwycięstwa; córka jednego z ich królów była żoną Filipa Macedońskiego, ojca Aleksandra Wielkiego⁷. Późniejszych czynów tego zaiste nie-

⁴ O pochodzeniu od Magoga – *Get.* 29; cyt. wyd., s. 61. Jordanes nie wspomina, że Magog był synem Jafeta, ale to wiadomo z *Rodz.* 10, 2 i por. Józef Flawiusz, *Ant. Jud.* I, VI, 1 (Jordanes powołuje się na to dzieło). Ciąg Geci–Scytowie–Goci w *Get.* 40–45 i 58; cyt. wyd., s. 64–65 i 70.

⁵ Por. *Get.* 39 i 40; cyt. wyd., s. 64.

⁶ Por. *Get.* 68–72; cyt. wyd., s. 73–74.

⁷ Streszczam tu *Get.* 47–48 (Vesosis i Partowie), 49 i nast. (pochodzenie Amazonek), 57 (Pentesilea i Tezeusz), 59 (Telefus), 61 i nast. (Cyrus, Dariusz, Kserkses), 65 (Filip Macedoński); cyt. wyd., s. 66–72.

pospolitego ludu nie ma potrzeby wyliczać, zamysł Jordanesa jasny jest bowiem już z tych przykładów. Przyglądając się przeciwstawieniu Rzymian „barbarzyńcom”, zwłaszcza zaś tej jego formie, która ukształtowała się w V–VI w., dostrzega się bez trudu, że ignorancja, brak piśmiennictwa i wymowy, nieposiadanie żadnej godnej tego miana historii i godnej tego miana przeszłości, dzikość obyczajów, nieznanomość praw – to typowe cechy wszelkim „barbarzyńcom” przypisywane⁸ i uzasadniające wypowiedane niekiedy mniemanie, iż różnica między Rzymianami a nimi jest równie wielka jak ta, która dzieli ludzi od zwierząt⁹. Na tym tle tendencja książki Jordanesa, a zwłaszcza pierwszych jej rozdziałów, jest jednoznaczna: pragnie on wykazać, że Goci są nosicielami tych wartości, których posiadanie stanowi konieczny warunek uczestnictwa w kulturze – mieli własnych mędrców i historyków, uprawiali filozofię i badali naturę, posiadali prawa, obyczaje ich zostały ogłędzone, nadto zaś ich pochodzenie jest znane, a ich dzieje są nierozłącznie splecione z najważniejszymi wydarzeniami przeszłości grecko-rzymskiej. Krótko mówiąc, Goci od dawna nie są barbarzyńcami.

Podporządkowując swą wizję przeszłości Gotów dążeniu do wykazania, że nie są oni barbarzyńcami, Jordanes realizował w swym dziełku pewien wzór podejścia do dziejów własnej grupy etnicznej; był on pierwszym historykiem „barbarzyńskim”, stawiającym sobie takie zadanie, którego utwór znano w średniowieczu i dochowano do naszych czasów¹⁰. Oczywiście, wzór ten nie został przezeń wymyślony;

⁸ Dla orientacji w znaczeniach słowa „barbarus” por. *Thesaurus Linguae Latinae*, t. I, *sub voco*. Dla okresu wędrówek ludów – por. P. Courcelle, *Histoire littéraire des grandes invasions germaniques*, Paris 1948, s. 122, 131, 145–146, 160, 163–164, 199.

⁹ „Sed tantum distant Romana et barbara quantum quadrupedes abiuncta est bipedi vel muta loquenti”. Prudencjusz, *Contra Symmachum* II, 816–817, cyt. w: P. Riché, *Education et culture dans l'Occident barbare. VI^e–VIII^e siècles*, Paris 1962, s. 50, przyp. 47.

¹⁰ *Get*. była popularna przez całe średniowiecze. Korzystali z niej m.in. Paweł Diakon, Frekulf z Lisieux, Widukind z Korwei, Landulf, Marian

jest rzeczą wysoce prawdopodobną, iż przejął on po prostu poglądy i pomysły Kasjodora, który pisząc o Gotach, nigdy nie używał słowa „barbarzyńcy” i szczyił się tym, że „originem Gothicam historiam fecit esse Romanam”¹¹. Tendencja do wiązania dziejów ludów „barbarzyńskich” z przeszłością grecko-rzymską, a w szczególności – z wojną trojańską, miała zresztą o wiele odleglejsze tradycje; galijskie plemię Eduów uchodziło za wywodzące się od uciekinierów z Troi, a mniemanie to pozyskało nawet oficjalną sankcję Senatu rzymskiego, który nadał Eduom zaszczytny tytuł „braci i krewniaków”; podobne pochodzenie przypisywali sobie Arwernowie¹², a również o germańskich Burgundach wiemy, że już w czasach Ammiana Marcellina uważali się od dawna za odgałęzienie Rzymian¹³. Wraz z pojawianiem się, poczynając od VI w., rodzimego dziejopisarstwa u ludów nieznanymi starożytnym, występująca przedtem gdzieś niedługo dążność do wykazywania, że własna grupa nie może być uważana za barbarzyńską, przestaje się uwidaczniać tylko w przypadkowych legendach, zaczyna natomiast decydować – i to wszędzie – o całym sposobie ujmowania odległej przeszłości grupy; obraz tej przeszłości ma być niejako dowodem na rzecz prawdziwości takiej tezy. Najogólniej mówiąc, chodziło o to, by dzieje własnego plemienia usytuować w obrębie historii biblijnej, wywodząc je od jednego z synów Noego, oraz w obrębie historii świeckiej, pokazując jego uczestnictwo w ważnych wydarzeniach przeszłości Grecji i Rzymu; niekiedy nawiązywano tylko do

Szkot, Bernold, Ekkehard z Aura, Hugon z Flavigny, Siegebert z Gembloux. Por. T. Mommsen, wstęp do cyt. wyd. *Get.*, s. XLIV i nast. i przyp. 85, s. XLV.

¹¹ Por. P. Courcelle, *op. cit.*, s. 172 i Cassiodorus, *Variae* IX, 25; MGH, *Auct. Ant.*, t. XII, s. 292.

¹² Por. C. Jullian, *Histoire de la Gaule*, t. III, Paris 1931, s. 28 i tamże dokumentacja w przypisach. Zwrot „fratres consanguineosque” Cezar, *De b. Gall.* I, 32, 2. O popularności tych legend w Galii por. C. Jullian, *op. cit.*, t. VI, Paris 1929, 152–153.

¹³ „[...] inde temporibus priscis subolem se esse Romanam Burgundi sciunt”. Ammian Marcellin XXVIII, 5, 11.

historii biblijnej, niekiedy tylko do świeckiej, ale bardzo często usiłowano zespolić w jedno oba te wątki, budując odpowiednie genealogie czy ciągi zdarzeniowe. Można przytoczyć mnóstwo przykładów takiego postępowania, czerpiąc je z terenu całej Europy: od Irlandii po Rosję i od Skandynawii po Włochy i Hiszpanię¹⁴. Toteż miast referować dziesiątki różnych w szczegółach, a podobnych w ogólnej budowie opowieści o pochodzeniu poszczególnych ludów, zatrzymamy się tylko przy jednej z nich, mianowicie przy legendzie o trojańskim rodowodzie Franków.

Legenda ta, nieobecna w pierwszej historii owego ludu, napisanej między 576 a 593 r. przez Grzegorza z Tours¹⁵, pojawia się w kronice tzw. Fredegara, o której z pewnością można powiedzieć to tylko, że powstała w Burgundii między r. 640 a 660¹⁶. Utwór ten składa się z kilku różnych

¹⁴ Por. przegląd tego materiału z okresu średniowiecza w: A. Borst, *Die Turmbau von Babel. Geschichte des Meinungen über Ursprung und Vielfalt der Sprachen und Völker*, cz. 2, t. 1 i 2, Stuttgart 1958–1959.

¹⁵ Ta nieobecność jest tłumaczona różnie. Ci, którzy twierdzą, że tzw. Fredegar wymyślił opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków, widzą w milczeniu Grzegorza argument na rzecz ich tezy. O tym, że nie znał on tej legendy, miałoby świadczyć zdanie: „De Francorum vero regibus, quis fuerit primus, a multis ignoratur”. *Hist. Franc.* II, 9; MGH, *SS. rer. Merov.*, t. I, s. 72. Ale tamże (s. 77) czytamy również: „Tradunt enim multi eosdem [Francos] de Pannonia fuisse degressus [...]”. C. Jullian, *De la Gaule à la France*, Paris 1923, s. 200, przyp. 1, uważa je za ślad legendy trojańskiej, która wedle niego uformowała się ok. IV w. Ostatnio P. Riché, *op. cit.*, s. 270, wyraża przypuszczenie, że legenda ta pojawiła się w VI w., i upatruje, naszym zdaniem bezzasadnie, jej śladów w jednym z wierszy Fortunata, tłumacząc milczenie Grzegorza jego niechętnym stosunkiem do tradycji germańskich. Co do nas, uważamy, że jedyнным faktem pewnym jest obecność legendy trojańskiej w kronice tzw. Fredegara i że można najwyżej podejmować próby odtworzenia racji, które skłoniły go bądź do skonstruowania jej, bądź przytoczenia. Milczenie Grzegorza tłumaczy się, jak sądzimy, celami, jakie on sobie stawiał, i nie można zeń wnosić ani o istnieniu legendy w jego czasach, ani o jej nieistnieniu. Piszemy o tym niżej.

¹⁶ Kwestia daty i miejsca napisania tej kroniki oraz liczby autorów (jeden, dwóch czy trzech) jest sporna. Wcześniejszą fazę dyskusji referuje, zajmując zarazem własne stanowisko, G. Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie. Państwo Samona*, Poznań 1949, s. 52 i nast., 296 i nast. Zdaniem Labudy „Kompilacja tzw. Fredegara powstała między r. 640 a 660,

części; opowieść trojańska umieszczona jest wśród wyciągów z kronik św. Hieronima i Idacjusza (II, 4–6 i 8) oraz w streszczeniu pierwszych sześciu ksiąg historii Grzegorza z Tours (III, 2); nadto zaś w kronice oryginalnej znajduje się wzmianka o wodzu imieniem Francjo (IV, 33). Poniższe streszczenie oparte jest na ustępie II, 4–6; fragmenty II, 8 i III, 2 wnoszą doń pewne dodatkowe uzupełnienia lub zmiany, które możemy chwilowo pozostawić na uboczu. Oto czego dowiadujemy się z rozpatrywanego tekstu. Pierwszym królem Franków był Priam, następnie panował nad nimi Friga. Później podzielili się oni na dwie grupy: jedna zatrzymała się w Macedonii, z niej to właśnie wywodził się Aleksander Wielki; druga udała się wraz z żonami i dziećmi na długą wędrowkę po Europie i Azji; w trakcie tej wędrowki wybrany został wódz imieniem Francjo. Od jego imienia grupa ta otrzymała swą nazwę. Frankowie osiedlili się ostatecznie między Renem a morzem i po śmierci Francjona powołali ze swego grona innych wodzów. Lud ten odniósł liczne zwycięstwa, m.in. nad Pompejuszem, który pierwotnie podporządkował władzy Rzymu wszystkie plemiona germańskie. Po nim nikt, aż do dnia dzisiejszego, nie zdołał zwyciężyć Franków ani poddać ich swej władzy; podobnie Macedończycy „qui ex eodem generatione fuerunt”, choć prowadzono przeciw nim wielkie wojny, zawsze pozostali wolni od zewnętrznego panowania. Trzeba dodać, że w jakimś nieokreślonym momencie część plemienia oddzieliła się od reszty, osiadła w Tracji i od króla Torquotusa przyjęła miano Turków¹⁷.

jako dzieło jednego autora, który po ukończeniu pracy nad kompilacją zabrał się do napisania kroniki czasów własnych od r. 584 począwszy” (s. 111). Argumentację Labudy na rzecz tej tezy uważamy za przekonującą i niepodważoną przez nowsze wypowiedzi W. Levisona i J. W. Wallace-Hadrilla.

¹⁷ Ps. Fredegar, *Chronicon* II, 4–6; MGH, *SS. rer. Merov.*, t. II, s. 45–46. Por. nadto II, 8; III, 2; IV, 33, *tamże*, s. 47, 93, 133. J. Vendryes, *Pharamond roi de France dans la tradition irlandaise*, w: *Mélanges Ferdinand Lot*, Paris 1925, s. 766, twierdzi, że wzmianka o Turkach musi pochodzić z okresu po IX w.

Inny wariant opowieści o trojańskim pochodzeniu Franków pojawia się w *Liber Historiae Francorum*, napisanej prawdopodobnie w latach 726–727; zdaniem badaczy wersja ta jest niezależna od kroniki tzw. Fredegara¹⁸. W Azji – czytamy w *Liber Historiae* – jest miasto Troja, gdzie panował Eneasza. Gdy królowie greccy rozpoczęli wojnę przeciwko niemu, uciekł on z Troi i zamknął się w mieście Ilion, skąd później wyemigrował do Italii. Dwaj inni wodzowie trojańscy, Priam i Antenor, z pozostałymi przy nich dwunastoma tysiącami wojska, weszli na okręty i popłynęli ku ujściu rzeki Tanais, po czym przez bagna Meotydy dotarli do Pannonii. Tam zbudowali miasto Sikambria, gdzie zamieszkali wraz z całym plemieniem. W tym czasie (sic!) Alanowie wystąpili przeciw cesarzowi Walentynianowi, jednakże ponieśli klęskę i zostali zepchnięci w bagna Meotydy, gdzie nie sposób było ich osiągnąć. Cesarz ofiarował przeto tym, którzy zdołaliby ich zniszczyć, dziesięć lat wolności od danin. Wtedy Trojańczycy wkroczyli na owe bagna i wytepiłi Alanów. „Tunc appellavit eos Valentinianus imperator Francos Attice lingue hoc est feros, a duritia vel audacia cordis eorum”. Po upływie dziesięciu lat cesarz postanowił zmusić Franków do płacenia daniny, a ponieważ stawiali mu opór, więc posłał przeciw nim wojska. Opuścili oni przeto swe siedziby i przybyli nad Ren do Germanii, gdzie zamieszkali. Mieli wtedy dwóch wodzów: Marchomira, syna Priama, i Sunnona, syna Antenora. Po śmierci Sunnona, który żył dłużej niż jego towarzysz w urzędzie, wybrali na wodza Faramunda, syna Marchomira, który stał się ich królem¹⁹.

Obie streszczone tu opowieści są, jak widać, próbami połączenia w jedno dwóch pierwotnie najzupełniej różnych

¹⁸ Por. A. Molinier, *Les sources de l'histoire de France*, t. I, Paris 1901, s. 66 i nast. i *tamże*, nr 198. Niezależność od kroniki tzw. Fredegara stwierdza G. Kurth, *Histoire poétique des Mérovingiens*, Paris 1893, s. 514, i E. Faral, *La Légende arthurienne*, cz. I, t. 1, Paris 1929, s. 282 i 285 (z pewnymi zastrzeżeniami).

¹⁹ *Liber Historiae Francorum* 1–4; MGH, *SS. rer. Merov.*, t. II, s. 241–244.

tradycji: rzymskiej idei pochodzenia z Troi, której obecność na terenie Galii stwierdziliśmy wyżej, oraz germańskich wspomnień o wędrówkach i walkach. Transponowanie w odległą przeszłość powiązań między Frankami a światem antycznym świadczyło o dokonującym się procesie integracji elementu gallo-rzymskiego z napływowym, o przeobrażaniu się terminu „Franci” z nazwy plemiennej w termin stosujący się do wszystkich poddanych królestwa Merowingów bez względu na ich pochodzenie²⁰. W dobie karo-lińskiej opowieści trojańskie zaczęły funkcjonować jako uzasadnienie wiary w szczególne posłannictwo Franków, predestynujące ich do roli hegemonu Zachodu²¹; w tym charakterze cytują je zwłaszcza ówczesni poeci, którzy, co trzeba dodać, nie uprawiali bynajmniej sztuki dla sztuki, lecz raczej twórczość zasługującą na określenie jej mianem zaangażowanej²². Gdzieś od IX w. idea pochodzenia trojańskiego zaczyna się pojawiać w genealogiach domu Karolingów²³; w tym procesie przeobrażania się legendy o pochodzeniu Franków w legendę o pochodzeniu dynastii okresem przełomowym były, jak się zdaje, stulecia XI i XII²⁴.

²⁰ Por. W. Moszczeńska, *Arystokracja w państwie Franków za dynastii Merowingów*, Warszawa 1932, s. 77 i nast., zwłaszcza analiza terminów „Francus” i „Romanus”, s. 102 i nast. Por. też R. Folz, *L'idée de l'empire en Occident du V^e au XIV^e siècle*, Paris 1953, s. 23.

²¹ Zwrócił na to uwagę M. H. Serejski, *Idea jedności karolińskiej. Studium nad genezą wspólnoty europejskiej w średniowieczu*, Warszawa 1937, s. 32 i nast., 126, 143 i nast.

²² Cztery takie utwory poetyckie przytacza m.in. E. Faral, *op. cit.*, cz. I, t. 1, s. 288–289. Do tego należy dodać *Petri et Pauli carmen*, cyt. w: A. Gieysztor, *Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnych*, Warszawa 1938, s. 48.

²³ Por. genealogie Karolingów łączące ich z dynastią merowińską i wywodzące od Priama i Antenora w: MGH, SS., t. II, 310–311 i t. XIII, s. 249.

²⁴ W okresie tym pojawia się wyraźna świadomość szczególnej roli dynastii jako czynnika unifikującego całą zbiorowość i stanowiącego o jej ciągłości w czasie; będzie o tym mowa niżej. Świadomość ta przejawia się np. w używaniu terminu „Carolingi” lub „Karlingi” jako nazwy wszystkich mieszkańców królestwa francuskiego, a słowa „Karlingia” jako nazwy tego królestwa. Odpowiednie materiały z XI–XII w. z terenu cesarstwa zestawil F. Lot, *Les derniers Carolingiens*, Paris 1891, s. 301

W genealogii hrabiów Namur, sporządzonej ok. 1096 r., ród ten pokazany jest jako odgałęzienie dynastii karolińskiej, która z kolei pochodzi od Priama²⁵. Tę samą konstrukcję genealogiczną znajdujemy w kronice Hugona z Flavigny (zm. po 1102 r.)²⁶, w wierszowanej genealogii królów Francji i hrabiów Flandrii, napisanej ok. 1120 r.²⁷, i w anonimowej *Historia regum Francorum*, która powstała ok. 1137 r.²⁸ W pierwszej połowie XIII w. w paryskim opactwie św. Dionizego ułożona została wielka kompilacja, w skład której weszło również kilka utworów zawierających wykład legendy trojańskiej. Kompilacja ta stała się podstawą dla napisanych w tym samym stuleciu *Grandes Chroniques de France*, które były niejako urzędową historią monarchii francuskiej²⁹. Przekształcanie się opowieści trojańskiej z plemiennej w dynastyczną zostało w tym utworze doprowadzone do końca, czytamy w nim bowiem: „Certaine chose est donques que les roys de France, par les quels le royaume est glorieus et renommé, descendirent de la noble lignée de Troie”³⁰. Trzeba mocno podkreślić, że autorzy

i nast. Wraz z tym przenoszeniem nazwy dynastii na jej poddanych pojawia się tendencja do wyróżniania dynastii przez wskazywanie na jej szczególnie pochodzenie. Por. np. *Catalogus regum, consulum, dictatorum, tribunorum, patriciorum ac imperatorum gentis Troianaë*; MGH, SS., t. III, s. 219. – Theodericus monachus, *Chronicon Epternacense*; MRH, SS., t. XXIII, s. 48, zwraca uwagę na „antiquissima non solum Francorum sed et Troianorum progenie”. Podobnie w *Burchardi et Cuonradi Urspergensium Chronicon*; MGH, SS., t. XXIII, s. 338 czytamy o cesarzach dynastii sztaufijskiej, że „de antiqua Troianorum stirpe descenderunt”.

²⁵ Por. MGH, SS., t. IX, s. 300–301. Por. też R. Folz, *Le souvenir et la légende de Charlemagne dans l’empire germanique médiéval*, Paris 1950, s. 112–113.

²⁶ Hugo Flaviniacensis, *Chronicon*; MGH, SS., t. VIII, s. 326.

²⁷ Por. *Genealogia regum Francorum comitumque Flandriaë*; MGH, SS., t. IX, s. 308.

²⁸ Por. *Historia regum Francorum monasterii sancti Dionisii*; MGH, SS., t. IX, s. 395 i nast.

²⁹ Por. A. Molinier, *Les sources de l’histoire de France*, nr 2530 i 2531, t. III, Paris 1903, s. 97 i nast.

³⁰ *Grandes Chroniques de France*, wyd. P. Paris, t. I, s. 3, cyt. w: *Roberti Gaguini Epistolae et Orationes*, wyd. L. Thuasne, Paris 1903, t. I,

owych genealogii i kompilacji nie uważali idei trojańskiego pochodzenia ludu czy dynastii za pozbawiony wszelkich funkcji ozdobnik. Na doniosłość polityczną owej idei wskazuje fakt, że w napisanym na przełomie 1302 i 1303 r. *Traktacie o władzy królewskiej i papieskiej* Jan z Paryża dowodził, iż donacja Konstantyna nie daje papieżowi żadnego zwierzchnictwa nad królestwem francuskim, ponieważ Frankowie nigdy nie byli poddanymi cesarstwa rzymskiego; tezę tę uzasadniało przytoczenie opowieści trojańskiej³¹, do której odwoływali się również inni publicyści obozu antypapieskiego, m.in. Marsyliusz z Padwy³².

Wolno więc stwierdzić, że opowieść trojańska pełniła przez długie wieki różnorodne i zmieniające się wraz z sytuacją funkcje polityczno-propagandowe. Mogła ona jednak pełnić je skutecznie o tyle tylko, o ile zdolna była wytworzyć w swych odbiorcach przekonanie o własnej prawdziwości, przy czym pamiętać należy, że przeznaczano ją nie dla niepiśmiennego ludu, lecz dla elity umiejącej czytać lub zdolnej zapewnić sobie usługi lektorów. Wszystko, co wiemy, zdaje się wskazywać na to, że przeświadczenie takie istotnie występowało. W okresie zamkniętym między przełomem VII i VIII a XV w. naliczyliśmy ok. 50 tekstów, w których opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków jest przedstawiana bez poddawania jej jakiegokolwiek krytyce³³;

s. 121 (wstęp wydawcy). Za *Grandes Chroniques* powtarza opowieść trojańską pierwsza drukowana historia Francji *Les Croniques et Annales de France, depuis la destruction de Troie, jusques au Roy Louis unzesme* [...] N. Gillesa, która ukazała się w 1492 r. Por. A. Thierry, *Notes sur quatorze historiens antérieurs à Mezeray*, w: *Dix Ans d'études historiques; Oeuvres complètes*, t. VI, Paris 1856, s. 335 i nast.

³¹ Por. Jan z Paryża, *Tractatus de potestate regia et papali*, rozdz. 21; tekst opublikowany w: J. Leclercq, *Jean de Paris et l'ecclésiologie du XIII^e siècle*, Paris 1942. Przywołany fragment na s. 246.

³² Por. M. Wilks, *The Problem of Sovereignty in the Later Middle Ages*, Cambridge 1963, s. 193, przyp. 2. Wilks powołuje się na 6 różnych utworów.

³³ Samo zbadanie zasięgu i funkcji pełnionej przez legendę trojańską w dziejopisarstwie średniowiecznym dostarczyłoby materiału dla frapującej książki. Nie jest naszym zamiarem wyczerpujące traktowanie tego tematu. Do 45 tekstów wymienionych w przypisach 17, 19, 22–28,

nie ulega kwestii, że dokładniejsza kwerenda pozwoliłaby znacznie zwiększyć ich liczbę. Pełny wykaz tych utworów podajemy w przypisach; tu ograniczymy się do zwrócenia uwagi na kilka szczególnie ważnych spraw.

1. Opowieść trojańska przytaczana była nie tylko w trzeciorzędnych kronikach czy w pismach adresowanych do szerszej publiczności³⁴, lecz również w dziełach autorów, z których każdy uważany jest, nie bez racji, za wybitnego przedstawiciela dziejopisarstwa swoich czasów; wymienimy przykładowo Pawła Diakona (zm. ok. 800 r.)³⁵, Siegeberta z Gembloux (zm. po 1125 r.)³⁶, Ottona z Freising (zm. w 1158 r.)³⁷, Radulfa z Diceto (zm. w 1202 r.)³⁸ oraz

30–32, 34–41, 43–46, 48, 58 dodamy jednak dla orientacji w rozmiarach zjawiska następujące utwory (w kolejności chronologicznej): *Chronicon Moissiacense*; MGH, SS., t. 1, s. 282–283. – Hukbald, *Vita sanctae Rictrudis*; PL, t. 132, kol. 829–831. – Adémar de Chabannes, *Chronique*, wyd. J. Chavanon, Paris 1897, s. 5–6. – Rorico Moissiacensis, *Gesta Francorum ab ipsius gentis origine...*; PL, t. 139, kol. 589–616. – *Annales Quedlinburgenses*; MGH, SS., t. III, s. 30. – Hugo Floriacensis, *Chronicon*, Monasterii Westph. 1638, s. 104–105. – Ekkehardus Uraugensis, *Chronicon universale*; PL, t. 154, kol. 523–525 i 713–714 (jest to przeróbka kroniki Frutolfa z Michelsbergu). – *Historia Welforum Weingartensis*; MGH, SS., t. XXI, s. 457–458. – Thomae Tusci, *Gesta Imperatorum et Pontificum*; MGH, SS., t. XXII, s. 494. – *Chronica Albrici Monachi Trium Fontium*; MGH, SS., t. XXIII, s. 675 i 687 – Sicardus Misnensis, *Compendium historiarum ab initio mundi ad a. 1306*; *Rerum Germanicarum Scriptores*, wyd. Pistorius–Struve, Ratyżbna 1726, t. III, s. 1029. – Podręcznik historii napisany dla Filipa VI Walezjusza. Por. C. Couderc, *Le manuel d'histoire de Philippe VI de Valois*, w: *Études d'histoire du moyen âge dédiées à G. Monod*, Paris 1896, s. 428–429.

³⁴ Np. w b. popularnej encyklopedii: Honorius Augustodunensis, *De imagine mundi*, ks. 1, rozdz. XXIX; PL, t. 172, kol. 130 A.

³⁵ Por. Paulus Diaconus, *Historia Langobardorum* VI, 23; MGH, SS. rer. Langob., s. 172 – tegoż, *Liber de episcopis Mettensibus*; MGH, SS., t. II, s. 264 – tegoż, *Epitafium Rothaid córki Pippina*; tamże, s. 265 i MGH, *Poet. Lat. Aev., Karol.*, t. I, s. 57. Paweł korzystał z innej niż referowane wyżej wersji opowieści o trojańskim pochodzeniu Franków, która wywodziła ich od Anchisesa.

³⁶ Por. Siegebertus Gemblacensis, *Chronicon*; PL, t. 160, kol. 59 B–60 BC i 67 B; tegoż, *Vita brevior sancti Siegeberti*; tamże, kol. 725–727.

³⁷ Ottonis Frisingensis, *Opera*, t. I: *Chronicon*; wyd. R. Wilmans (SS. rer. Germ. in usu schol.), Hannover 1867, s. 52–53 i 215.

³⁸ Por. Radulfus de Diceto, *Opera historica*, wyd. W. Stubbs, t. I, London 1876, s. 79.

naszego Długosza³⁹, a dodać do tego należy pisarzy politycznych, klasy Jana z Paryża czy Marsyliusza z Padwy, oraz takich teologów, jak Hugon od św. Wiktora (zm. w 1141 r.) i Ryszard z tegoż Opactwa (zm. w 1173 r.)⁴⁰.

2. Teksty z opowieścią trojańską pochodzą przede wszystkim z terenu Francji i Cesarstwa, tzn. Niemiec, Niderlandów i Włoch; dziejopisarstwo Słowiańszczyzny i Skandynawii nie było przedmiotem naszych badań, pobieżna orientacja pozwala jednak przypuszczać, że jeśli nawet opowieść trojańska bywała cytowana w utworach pochodzących z tych terenów, zdarzało się to raczej sporadycznie. Do kronik hiszpańskich nie mieliśmy właściwie dostępu⁴¹; o stanowisku historyków angielskich będzie mowa niżej.

3. Ta rejonizacja opowieści trojańskiej wskazuje na jej związek z programami politycznym. Funkcje tej opowieści ulegały jednak istotnym przeobrażeniom. W czasach karo-lińskich stanowi ona jedno z uzasadnień uniwersalistycznych aspiracji Cesarstwa i w tym charakterze znajdujemy ją później w pismach imperialistów; Otto z Freising jest tu przykładem klasycznym, ale nie jedynym. Natomiast w utworach historycznych i publicystycznych z terenu Francji opowieść trojańska jest od XIII w., jeśli nie wcześniej, jednym ze składników doktryny całkowitej suwerenności królestwa⁴². W użytku czynionym z tej opowieści manifestują się tedy głębokie zmiany sytuacji politycznej i społecznej świadomości.

³⁹ Por. J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1961, s. 89–90.

⁴⁰ Por. Richard de Saint-Victor, *Liber exceptionum*, wyd. J. Chatillon, Paris 1958, s. 203 i tamże w aparacie krytycznym cyt. Hugon od św. Wiktora.

⁴¹ Odnotujmy wszakże, że w *Primera Crónica General*, wyd. R. Menéndez Pidal, t. I, Madryt 1906, s. 5–6 znajdujemy opowieść o trojańskim pochodzeniu mieszkańców Germanii. Trasa Antenora prowadzi w tej wersji przez Wenecję i Padwę nad Ren. *Tamże*, s. 6 wzmianka o trojańskim pochodzeniu Brytyjczyków.

⁴² Por. J. Baszkiewicz, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV wieku*, Warszawa 1964, s. 251.

4. Zmiany te manifestują się również w postawie zajmowanej przez historyków. Do XII w. przepisują oni bądź jedną, bądź obie wersje tej opowieści, wprowadzając najwyższej modyfikacje stylistyczne⁴³. Później sam tekst opowieści zaczyna być przekształcany i wzbogacany. Tak więc zmianie ulega trasa wędrówki Franków⁴⁴; ich pierwszy władca Priam okazuje się siostrzeńcem wielkiego Priama, króla Troi⁴⁵; w tekście opowieści pojawiają się nieobecne w niej pierwotnie daty itd., itp.⁴⁶ Wszystkie te uzupełnienia świadczą chyba o próbach zharmonizowania opowieści trojańskiej z wiadomościami zaczerpniętymi z innych przekazów, co nie miałyby sensu, gdyby uważano ją po prostu za fikcję. Ale świadczą też one o tym, że gdzieś ok. XII w. zmienił się sposób pracy historyków.

5. Nie umiemy wymienić ani jednego utworu napisanego na kontynencie europejskim w rozpatrywanym tu okresie, który poddawałby krytyce opowieść trojańską, dowodząc, iż jest ona niewiarygodna, pełna anachronizmów i sprzeczności. Jeśli utwory zawierające taką krytykę zostały w ogóle napisane, co wydaje się wątpliwe, to stanowisko zajmowane przez ich autorów było zupełnie odosobnione i nie wywarło

⁴³ Por. np. Freculphus Lexoviensis, *Chronicorum tomi duo*, ks. II, rozdz. XVII; PL, t. 106, kol. 967 CD niemal dosłownie wg tzw. Fredegara. Po czym autor dodaje: „Alii vero affirmant eos de Scanza insula, quae vagina gentium est, exordium habuisse, de qua Gothi et caeterae nationes Theotiscaae exierunt: quod et idioma linguae eorum testatur. Est enim in eadem insula regio, quae, ut fertur, adhuc Francia nuncupatur”. Nigdzie indziej nie spotkałem tej wersji wyprowadzającej Franków wraz z Gotami ze Skandynawii. Inny przykład przytaczania obu wariantów: Aimonius Floriacensis, *Historiae Francorum libri quattuor*, ks. I, rozdz. 1 – wersja *Liber Historiae*; ks. I, rozdz. II – wersja tzw. Fredegara; PL, t. 139, kol. 637–639.

⁴⁴ Tak np. wg Sikarda z Kremony Trojańczycy wędrowali przez Italię, gdzie założyli Padwę, i tam pochowali Antenora. Por. Sicardus Cremonensis, *Chronicon*; PL, t. 213; kol. 489 BC.

⁴⁵ Por. o młodszym Priamie Godofredus Viterbensis, *Speculum regum, Memoria saeculorum i Pantheon*; MGH, SS., t. XXII, 21, 61, 62, 104, 201.

⁴⁶ Tak np. w *Magnum Chronicon, in quo cum primis Belgicae res et familiae diligenter explicantur*; RGS, cyt. wyd., t. III, s. 214–215. *Tamże*, s. 10 opowieść trojańska przepisana z Siegeberta z Gembloux.

na nikiem większego wrażenia. To, że opowieści trojańskiej nie spotykamy np. w kronikach Hermana z Reichenau (zm. w 1054 r.), Bernolda z Konstancy (zm. w 1100 r.), Mariana Szkota (zm. w 1082 lub 1083 r.) czy w *Historii kościelnej* Orderyka Vitalisa (zm. po 1143 r.), nie pozwala wnosić, że uważali oni tę opowieść za zmyślenie; zobaczymy niżej, że pominięcie jej daje się we wszystkich tych przypadkach wytłumaczyć osobliwościami uprawianego gatunku piarstwa historycznego⁴⁷. Powtórzmy raz jeszcze: nie mamy żadnych danych, które świadczyłyby o tym, że w rozpatrywanym okresie ktokolwiek na kontynencie europejskim uważał opowieść trojańską za fikcję.

Mówimy o kontynencie europejskim, ponieważ dziejopisarstwa angielskie, poczynając od XII w., zajmowało w tej sprawie inne stanowisko. Jako pierwszego należy tu chyba wymienić Williama z Malmesbury (zm. w 1141 r.), który pisząc o Karolu Wielkim, uznał za wskazane „de linea regum Francorum, de qua multa fabulatur antiquitas, veritatem subtexere”; trudno wyraźniej stwierdzić, że opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków uważa się za baśń. Toteż William, który korzystał z kroniki Hariulfa, gdzie opowieść ta wyłożona jest w pełnym brzmieniu, zachował z niej tylko jedno zdanie: „Franci a feritate morum Graeco vocabulo dicti quod, iussu primi Valentiniani imperatoris, Alanos in Maeotidas paludes refugientes ejecerint”⁴⁸. Jego następcy znaleźli inny sposób wyrażenia nieufności do tej legendy; Henryk z Huntingdon (zm. w 1155 r.) opowiada w swej historii, że gdy król angielski Henryk I przebywał na wojnie w Normandii, zwrócił się do kogoś, określonego jako

⁴⁷ Por. Herimannus Augiensis, *Chronicon* i Bernoldus, *Chronicon*; oba teksty w: MGH, SS., t. V. – Marianus Scotus, *Chronicon libri III*; RGS, t. I. – Ordericus Vitalis, *Historiae Ecclesiasticae Libri XIII*, ks. I, rozdz. XXI; PL, t. 188, kol. 78 A.

⁴⁸ Wilhelmus Malmesbiriensis, *De gestis regum Anglorum libri quinque*, wyd. W. Stubbs, t. I, London 1887; ks. I, §§ 67 i 68, s. 69 i nast. Na to, że autor korzystał z kroniki Hariulfa, zwraca uwagę Stubbs. Por. Hariulf, *Chronique de l'Abbaye de Saint-Riquier*, wyd. F. Lot, Paris 1894, s. 6–8, gdzie opowieść trojańska wyłożona w wersji *Liber Historiae*.

„quidam non indoctus”, z pytaniem o pochodzenie królestwa francuskiego, na co otrzymał następującą odpowiedź: „Regum potentissime, sicut pleraeque gentes Europae, ita Franci a Trojanis duxerunt originem”, po czym nastąpił bardzo skrócony wykład opowieści trojańskiej w wersji *Liber Historiae*⁴⁹. Scenka ta przypadła do gustu późniejszym historykom angielskim; znajdujemy ją w kronice Rogera z Hoveden (zm. w 1201 r.)⁵⁰; to samo powtarza również za Rogerem z Wendover (zm. w 1236 r.) Mateusz Paryżanin (zm. w 1259 r.), z tym, że rozmówcą królewskim okazuje się tu „clericus, ystoriographus et de gente Francorum peritissimus”, a z całej opowieści pozostaje tylko cytowane wyżej pierwsze zdanie⁵¹; ten sam autor w *Chronica majora* opowiada o tym, że Frankowie otrzymali swą nazwę od cesarza Walentyniana w znanych nam już okolicznościach, nie wspomina jednak ani słowem o ich trojańskim pochodzeniu⁵². Oczywiście, wzmianki referujące opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków występują sporadycznie w dziejopisarstwie angielskim; wspominaliśmy już o Radulfie z Diceto, warto więc odnotować również kronikę anonimowego mnicha z Malmesbury, piszącego u schyłku XIV w. Ale nawet w tym tekście, skądinąd pełnym różnych legend, opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków wprowadzona jest przez zdanie: „Gens Francorum a Trojanis duxit originem”⁵³. Aby w pełni ocenić wymowę takiego zdania lub cytowanego wyżej stwierdzenia: „Sicut pleraeque

⁴⁹ Por. Henricus Huntingdonensis, *Historiarum libri octo*, ks. VII; PL, t. 195, kol. 951 CD.

⁵⁰ Roger of Hoveden, *Chronica*, wyd. W. Stubbs, t. I, London 1868, s. 183.

⁵¹ Matthaeus Parisiensis, *Historia Anglorum*, wyd. F. Maddan, t. I, London 1866, s. 241 i tamże wydawca odsyła do Rogera z Wendover.

⁵² Por. Matthaeus Parisiensis, *Chronica majora*, wyd. H. R. Luard, t. I, London 1872, s. 170. Warto dodać, że Mateusz znał m.in. kroniki Frelkufa i Siegeberta z Gembloux. Por. wstęp wydawcy, *tamże*, s. XXXVI–XXXVIII.

⁵³ Por. *Eulogium (Historiarum sive Temporis). Chronicon ab orbe condito usque ad annus Domini MCCCLXVI*, wyd. F. S. Haydon, t. II, London 1860, s. 120.

gentes Europae, ita Franci a Trojanis duxerunt originem”, zwłaszcza wtedy, gdy – jak u Mateusza Paryżanina – jest ono jedyną informacją o owym przekonaniu Franków, warto mieć w pamięci fakt, że podobne sformułowanie pojawia się w historiografii francuskiej dopiero w 1495 r. w *Rerum Gallicarum Annales* Roberta Gaguina; dzieło to zaczyna się od oświadczenia, że „Franci, ut pleraeque aliae nationes a Trojanis se prodiisse gloriantur”, po czym następuje krytyka tego mniemania⁵⁴, inaugurująca we Francji humanistyczny atak na legendę, która obchodziła właśnie osiemsetlecie swej egzystencji na kartach dzieł historycznych.

Opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków stanowi tylko jeden składnik przebogatego zbioru legend etnogenetycznych, które obecne były w dziełach historycznych pisanych w Europie między VI a XV w. Przedstawiony tu materiał jest więc podwójnie fragmentaryczny: dotyczy tylko jednej z tych legend, a nawet w odniesieniu do niej nie pretenduje do kompletności. Niemniej wystarcza on chyba, by dać jakieś pojęcie o czasowym i przestrzennym zasięgu rozpatrywanego zjawiska i umożliwić sformułowanie pewnych wniosków i pytań. Stwierdziliśmy, że legendy etnogenetyczne pojawiają się wraz z dziejopisarstwem ludów, które bądź były zupełnie nieznane starożytnym, bądź też uważane były przez nich za barbarzyńskie. Rzecz jasna, w każdym kraju pierwszy rodzimy utwór historyczny pojawiał się kiedy indziej; datą najwcześniejszą jest tu chyba rok napisania przez Jordanesa jego dziełka, albo – mówiąc ogólnie – VI w.⁵⁵ Koniec epoki rozkwitu legend etnogenetycznych można ustalić na XV w., albowiem od tego czasu sta-

⁵⁴ Por. Robert Gaguin, *Rerum Gallicarum Annales*, Francoforti ad Moenum 1577, fol. I. O *editio princeps* z 1495 r. wspomina P. Brunet, *Manuel du libraire*, Berlin 1922, t. II, s. 1438–1440. W katalogu British Museum najstarsze egzemplarze z 1497 r.; egzemplarze pierwszego wydania nie są znane.

⁵⁵ W VI w. poza *Getica* powstały nadto: *Historia Francorum* Grzegorza z Tours i *De excidio et conquestu Britanniae* Gildasa. Z początków VII w. pochodzi *Historia Gothorum, Wandalorum et Sueborum* Izydora z Sewilli.

ją się one przedmiotem zdecydowanych ataków ze strony humanistów i erudyków; sprawy te bardziej szczegółowo omawiamy gdzie indziej⁵⁶. Oczywiście, legendy takie pojawiały się również później w dziejopisarstwie niektórych krajów (np. Niemcy, Polska czy Szwecja), pełniły jednak wtedy inne funkcje, a co ważniejsze, nie były traktowane na serio przez historyków, którzy reprezentowali nowatorskie rozumienie swej dyscypliny. Natomiast w rozpatrywanym tu okresie tego rodzaju krytyka w dziejopisarstwie europejskim nie istniała, postawa historyków angielskich tłumaczy się bowiem względami politycznymi, o czym świadczy fakt, że podważając opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków, niektórzy z nich powtarzali równocześnie konkurencyjną opowieść o trojańskim pochodzeniu dynastii angielskiej⁵⁷; William z Malmesbury jest bodaj jedynym, o którym można powiedzieć, że choć miał po temu wiele okazji, nie przytoczył w swym dziele ani jednej opowieści etnogenetycznej. Ogólnie mówiąc, sytuacja historyków angielskich była inna niż większości ich kontynentalnych kolegów, którzy podejmując atak na opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków,

⁵⁶ Por. K. Pomian, *Historia między retoryką a teologią. Niektóre problemy myśli historycznej doby Odrodzenia i Reformacji*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. IX, 1964, s. 33 i nast.

⁵⁷ Tak np. Henricus Huntingdonensis, *op. cit.*, ks. I; PL. s. 195, kol. 806 D – 807 A. Mathaeus Parisiensis, *Chronica majora*, t. I, cyt. wyd., s. 6 i nast. Opowieść o trojańskim pochodzeniu Brytyjczyków lub panującej w Anglii dynastii była w dziejopisarstwie angielskim równie popularna, jak analogiczna legenda we Francji i w Cesarstwie. Jej punktem wyjścia była prawdopodobnie *Historia Brittonum* tzw. Nenniusa, której data i autorstwo są przedmiotem dyskusji. Por. F. Lot, *Nemius et l'Historia Brittonum*, Paris 1934. Pomysły tzw. Nenniusa rozwinął w XII w. Gotfryd z Monmouth w swej *Historia regum Britanniae*. Korzystało zeń wielu późniejszych historyków, m.in. Mateusz Paryżanin, cyt. wyżej, nadto autor *Eulogium Historiarum* (por. t. I, s. 44 i nast., t. II, s. 202 i nast.); Walter de Coventria, *Memoriale*, wyd. W. Stubbs, t. I, London 1872, s. 3 i nast.; Bartholomaeus de Cotton, *Historia Anglicana (AD 449–1298)*, wyd. H. R. Luard, London 1859 (por. wstęp wydawcy, s. XIX, gdyż odpowiednia partia tekstu nie została opublikowana). Por. też L. Keller, «*Historia regum Britanniae*» and *Four Medieval Chroniclers*, „Speculum”, 1946, s. 24–37, gdzie odsyła do innych kronik, oraz T. D. Kendrick, *British Antiquity*, London 1950, rozdz. I.

kwestionowaliby tym samym legendy panujących w ich krajach dynastii⁵⁸; nie stosuje się to, rzecz jasna, do Polski, Węgier w czasach przedhabsburskich, Skandynawii, południowej Słowiańszczyzny i Rosji, ale dziejopisarstwo tych krajów pozostawiamy z założenia poza obszarem naszych zainteresowań⁵⁹. Tak więc okres zamknięty między VI a XV w., dla którego charakterystyczne jest bezdyskusyjne akceptowanie przez historyków takich lub innych legend etnogenetycznych, określimy jako średniowieczną fazę rozwoju świadomości historycznej. W obrębie tego tysiąclecia wyraźna linia podziału przypada na okolice XII w.; charakter badanej opowieści ulega wtedy istotnym przeobrażeniom, nadto zaś od tego momentu pojawiają się w dziejopisarstwie nieobecne wcześniej próby uzgadniania jej z wiadomościami zaczerpniętymi z innych przekazów. Będziemy zatem odróżniali wczesne i późne średniowiecze, pamiętając jednak o tym, że jakkolwiek w drugim z tych okresów pojawiają się zjawiska wcześniej nie tylko nieobecne, lecz wręcz niemożliwe, co okaże się chyba dalej, niemniej przeto ten typ świadomości historycznej, dla którego znamieną jest właśnie bezdyskusyjna akceptacja legend, nie ulega wtedy radykalnemu przekreśleniu, lecz tylko swego rodzaju przebudowie wewnętrznej; innowacje sytuują się tu w obrębie ciągłości, nie stanowiąc próby zerwania jej.

⁵⁸ Dotyczyło to Karolingów i Kapetyngów oraz wszystkich dynastii, które wywodziły się z tych dwóch, w szczególności Habsburgów. Jeszcze w XVI w. *Fürstliche Chronik, genannt Kaiser Maximilians Geburtspiegel*, zaczyna się od genealogii, która prowadzi od Hektora do Maksymiliana. Por. R. Folz, *Le souvenir et la legende de Charlemagne*, s. 540.

⁵⁹ W dziejopisarstwie wszystkich tych krajów znano własne legendy etnogenetyczne lub dynastyczne. Por. A. Borst, *op. cit.* Por. nadto dla Skandynawii G. Dumézil, *Les dieux des Germains. Essai sur la formation de la religion scandinave*, Paris 1959, zwł. s. 18. Dla Słowiańszczyzny ogólny przegląd materiału w starej pracy I. Perwolfa; *Slawianskaja wzaimnost' s drevnejšich vremen do XVIII veka*, Sankt Petersburg 1874. O opowieściach etnogenetycznych i legendach w dziejopisarstwie polskim por. prace K. Tymienieckiego, *Polska legenda średniowieczna*, „Przeszłość”, 1935, s. 49–57 i *Początki narodowości polskiej*, „Przegląd Współczesny”, 1938, s. 3–29 oraz B. Kürbisówny, *Studia nad kroniką wielkopolską*, Poznań 1952; zwł. s. 115 i nast. i *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, zwł. s. 191 i nast.

Czyniąc z faktu występowania legend etnogenetycznych kryterium periodyzacji świadomości historycznej średniowiecza, działamy w przekonaniu, że kryterium takie winno być zawsze czerpane z samego przedmiotu badań, a nie z zewnątrz, i że musi ono nadto być wyraźne oraz odwoływać się do zjawisk źródłowo uchwytnych. Te trzy warunki spełnione są chyba przez zastosowaną tu zasadę wyróżniania epok, a zgodność otrzymanych dat granicznych z tymi, które uzyskuje się, korzystając z kryteriów gospodarczych, społecznych czy politycznych, wydaje się ważkim argumentem na rzecz słuszności zaprezentowanego tu postępowania. Musimy wszakże wyjaśnić, że legendy etnogenetyczne, a w szczególności opowieść o trojańskim pochodzeniu Franków, interesują nas nie same przez się, lecz jako zewnętrzny przejaw ukrytych cech średniowiecznej świadomości historycznej, które należy dopiero odsłonić i opisać. Legendy te zostały przez nas wybrane dla wstępnego zaprezentowania pracy historyka średniowiecznego wtedy, gdy zajmował się on odległą przeszłością, właśnie dlatego, że ich obecność w dziełach historycznych jest z nowożytnego punktu widzenia czymś szokującym i niezrozumiałym. Powiedzieliśmy wyżej, iż każda taka legenda miała pierwotnie wykazać, że grupa, o której się w niej opowiada, nie należy do świata barbarzyńców, lecz do świata kultury; udowodnienie takiej tezy pełniło różne w różnych sytuacjach funkcje polityczne. Stwierdziliśmy też, że jedna z owych legend, niestanowiąca zresztą pod tym względem wyjątku, pełniła takie funkcje przez długie wieki po swoim pojawieniu się. Stwierdzenia te wskazują na ścisłe powiązanie występujące w średniowieczu między dziejopisarstwem i polityką, nie pozwalają jednak zrozumieć badanego zjawiska; nawet związek dziejopisarstwa i polityki jest tu zresztą skonstatowany tylko, lecz bynajmniej niewyjaśniony. Nie wiemy przecież, jak możliwe było używanie jako argumentów legend tak jawnie absurdalnych, przeczących sobie nawzajem, a na dodatek pełnych sprzeczności wewnętrznych i anachronizmów; jak możliwe było wprowadzenie ich do dziejopisarstwa, a na-

stępnie powtarzanie przez wieki; dopóki nie umiemy odpowiedzieć na te pytania, nie jesteśmy też w stanie zrozumieć politycznych funkcji dziejopisarstwa, które nieodłączne są przecież od jego funkcji poznawczych czy informacyjnych. Uchylamy z góry wszelkie wyjaśnienia odwołujące się do ahistoryczności średniowiecza, do ciemnoty czy cynicznego oszustwa; żadna z tych pseudoeksplikacji nie wytrzymuje kontaktu z faktami, wszystkie zaś wyrastają z pewnej postawy, której dziś nie sposób obronić⁶⁰. Toteż, aby zrozumieć fakt pojawienia się i trwania opowieści o trojańskim pochodzeniu Franków oraz innych legend etnogenetycznych, trzeba zadać sobie pytanie następujące: jakie rozumienie samych dziejów oraz obowiązków historyka należałoby przyjąć, by móc uznać owe legendy za dostarczające informacji o przeszłości? Nie ulega kwestii, że takie rozumienie obowiązków historyka i dziejów różnić się będzie w sposób istotny od tego, które w czasach nowożytnych uważane jest za normalne i uzasadnione. Można od razu przewidzieć niektóre przynajmniej z tych różnic. Będzie to więc stosunek do chronologii i czasu; legendy etnogenetyczne odznaczają się przecież zdumiewającym lekceważeniem dla dat, a zarazem charakterystyczne jest dla nich przekonanie o istnieniu niczym niezakłóconej ciągłości dziejów. Będzie to również takie rozumienie własnych obowiązków, które zwalnia historyka przepisującego legendy etnogenetyczne z troski o weryfikowanie twierdzeń wypowiedzianych przez poprzedników, czyli z tego właśnie, co skłonni jesteśmy uważać za najważniejszy składnik postępowania badawczego. Poprzestajemy na tych dwóch przykładach, ponieważ nie zamierzamy tu wyprowadzać dedukcyjnie z faktu akceptacji legend etnogenetycznych tych świadomości

⁶⁰ Postawa ta znajduje zwięzły i dobitny wyraz w następującym zdaniu: „Tout médiéviste sait que les gens du moyen âge connaissaient mal le passé, même récent, et que l'on avait alors la mémoire courte autant que le sens critique peu développé”. A. Luchaire, *Étude sur quelques manuscrits de Rome et de Paris*, Paris 1899, s. 9. Żaden mediewista nie podpisałby się dziś chyba pod tym sformułowaniem znakomitego przecież historyka.

mościowych warunków, jakie musiały być spełnione, aby ten fakt mógł być zaistnieć. Owych warunków świadomościowych poszukiwać będziemy w samych tekstach, zaś to, co zostało tu powiedziane, ma tylko uprawomocnić programową dążność do odsłaniania różnic, do wydobywania na jaw cech szczególnych świadomości historycznej średniowiecza, stanowiących o tym, że jest ona świadomością historyczną średniowiecza właśnie, a nie starożytności czy czasów nowożytnych. Innymi słowy, przeciwstawiamy się charakterystycznej dla pewnych nurtów w mediewistyce ostatniego okresu skłonności do modernizowania myśli średniowiecza, do wykazywania, iż w epoce tej odkryto wszystko, co obecnie uchodzi za oryginalny i nowatorski wkład renesansu czy późniejszych stuleci. Uważamy bowiem, że rację miał Gilson, gdy przed z górą trzydziestu laty pisał: „Jeśli zechcemy szukać w średniowieczu naszego sposobu pojmowania historii, to go z pewnością nie znajdziemy. Jeśli więc nieobecność naszej historii równa się nieobecności wszelkiej historii, to można być pewnym, że średniowiecze nie miało historii [...]. Należałoby jednak zapytać, czy istniała jakaś swoiście średniowieczna koncepcja historii, odmienna zarówno od koncepcji Greków, jak i naszej, a jednak realna”⁶¹.

Na tak sformułowane, choć – jak można przypuszczać – nieco inaczej rozumiane pytanie spróbujemy teraz poszukać odpowiedzi.

⁶¹ E. Gilson, *Duch filozofii średniowiecznej*, Warszawa 1958, s. 354.